

Gdańsk najmniej jest przeze mnie opisywany, bowiem najwięcej mamy informacji o zabytkach grodu nad Motławą i najłatwiej do niego dotrzeć. Niemniej znajduje się w tym mieście kilka miejsc z niezwykłą historią. Ponieważ mamy zimę i daleko nie chce się nam jechać, zapraszam na krótki spacer na ulicę Chlebnicką.

Nazwa ulicy Chlebnickiej w Gdańsku sięga czasów średniowiecza, kiedy to przed domami owej ulicy wystawiano stragany i handlowano pieczywem. Jest to stosunkowo krótka ulica i trochę przez turystów pomijana. A właśnie przy niej wznosi się kamienica, pod numerem 14, zwana gotycką lub Schlieffów.

Powstała dosyć późno, jak podają źródła, przed rokiem 1520. Aczkolwiek to, co dzisiaj oglądamy, jest tylko jej atrapą zrekonstruowaną po II wojnie światowej, w latach 70-tych XX w. Niemniej przez historyków sztuki uznawana jest za wspaniały przykład architektury późnego gotyku – stąd nazwa „gotycka kamienica”. Występuje też druga jej nazwa związana z mieszkalnym przeznaczeniem kupieckiej rodziny Schlieffów wywodzącej się z Kołobrzegu. Jednak nie to jest najważniejsze.

Atrakcją owej kamienicy, poza kunsztem wykonania chociażby fasady, jest jej historia związana ze skąpstwem włodarzy Gdańska i brakiem poszanowania dla pięknej, zabytkowej materii. Otóż do końca XVII w. kamienica znajdowała się w posiadaniu dobrze prosperującej rodziny Schlieffów, którzy byli w Gdańsku rajcami, ławnikami, a nawet kolekcjonerami książek i manuskryptów. Ich zbiory dzisiaj z pieczołowitością przechowywane są w Bibliotece Gdańskiej PAN. Jednak, jak to w życiu bywa, rody wygasają.

Na początku XVIII w. budynek stał się własnością innej rodziny – Lehmannów, niezbyt zainteresowanych dbaniem o stan techniczny obiektu. Potem przeszedł w ręce kilku innych, coraz uboższych rodzin. Toteż na początku XIX w. kamienica popadała w ruinę i groziła zawaleniem. Ówczesne władze miasta, mimo wielu próśb gdańszczyzan, nie interesowały się jej renowacją, szkoda im było wyłożenia 1000 talarów. Rada Miasta tłumaczyła gdańszczyzanom, że panuje porozbiorowy kryzys.

W 1822 r. właściciel kamienicy zdecydował się na jej rozbiórkę. Kiedy zamierzał przystąpić do związanych z tym czynności, niespodziewanie pojawił się tajemniczy kupiec. Zaproponował, za 300 talarów, nabycie wykonanej z piaskowca fasady domu. Nic innego go nie interesowało. Warto wiedzieć, że kamienica przy ul. Ław Chlebowych była jedynym budynkiem w Gdańsku z gotycką fasadą wykonaną z kamienia. Wyglądała na tyle imponująco, że często brano ją za rezydencję możnowładcy. Szkoda, że nie znamy nazwiska jej budowniczego, ale musiał być to ktoś bardzo uzdolniony.

Wróćmy do tajemniczego kupca. Okazał się nim być król pruski Fryderyk Wilhelm III, za którego panowania Gdańsk stał się wolnym miastem. To z jego rozkazu fasadę, po uprzednim zinventaryzowaniu, rozebrano na 287 elementów, ważących razem 3 700 kg. i przewieziono barkami do Poczdamu pod Berlinem. Król był wielkim miłośnikiem sztuki gotyku. Zdecydował, że ustawi ją na Pawiej Wyspie. Było to miejsce wypoczynku władców pruskich z parkiem w stylu angielskim pełnym rzadkich gatunków drzew i roślin, a także egzotycznych zwierząt i pawi.

Fasada gdańskiej kamienicy miała stać się elementem dekoracyjnym krajobrazu. Ustawienie jej i wkomponowanie w rosnące już drzewa powierzono Karłowi Friedrichowi Schinklowi (1781- 1841), znakomitemu architektowi, urbanście, malarzowi, asesorowi budowlanemu rządu pruskiego, autorowi m.in. takich realizacji, jak dawne Gimnazjum Miejskie w Gdańsku, czy kościół św. Jana Bosko na Oruni, a przede wszystkim wielu budowli Berlina i Poczdamu. Schinkel namówił króla na włączenie gdańskiej fasady w elewację przebudowywanego Domu Kawalerów (Dom Rycerski, *Kavalierhaus*).

I tak oto gdańska kamienica stała się ozdobą Pawiej Wyspy wpisanej na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego Ludzkości, zwaną listą UNESCO.

Tekst i zdjęcia Maria Giedz

[nggallery id=96]